

Narodzenia, a wogóle daje się zauważyć pewien związek pomiędzy zwyczajami żniwiarskimi a wigilijnymi.

Ze zwyczajami żniwiarskimi związanych jest wiele praktyk i wierzeń ludowych. Do nich należy wiara w szczęście dla tego, kto znalazł podwójny kłos. Parobcy zatykają taki kłos na kapelusz, dziewczęta zaś kładą go pod poduszkę, a ze snu następnie wróżą o przyszłości. Powszechnym też zwyczajem jest wiązanie powrosłem gospodarza, jego rodziny i gości podczas żniw. Wiąże się nogi lub zakłada kilka kłosów dookoła ręki powyżej łokcia, czasem obstawia się snopami. Jest to jeden ze sposobów wyłudzenia pieniędzy, jako niby wykupu, a praktykuje się nie tylko u nas, lecz i na Zachodzie.

Przytoczyliśmy tu garść najważniejszych zwyczajów żniwnych, ale bez pretensji do wyczerpania tematu. Na czasie być może przypomnieć je obecnie podczas skwarnej lata i obecnych żniw. Z pewnością jednakowoż niedawna wojna światowa przyczynia się znacznie do zaniku tych zwyczajów.

Nader pożytecznym dla krajoznawstwa rodzimego byłoby obserwować i notować te zwyczaje wiejskie, jakie się jeszcze utrzymały w poszczególnych dzielnicach kraju naszego.

Podania ludu śląskiego.

Początek kościoła Trójcy Przenajśw. w Koszęcinie.

Cicha, stara wieś Koszęcin w powiecie lublinieckim posiada oprócz parafialnego kościoła stary drewniany kościółek pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, nieco oddalony od wsi. Kto jedzie koleją z Tarnowskich Gór do Lublińca, zauważyć może ten kościółek z wysokiego nasypu kolejowego, który prowadzi obok tejże starej zabytkowej świątyni, która stała się tamże z woli Bożej i Bóg sam wybrał sobie to miejsce na swoje mieszkanie. Według podania ludowego początek kościoła jest następujący:

Niewiasta z pobliskiego młyna, dziś już nielubianego, widywała pod dębem troje dzieci, które zawsze po sobie zostawiały ślady. Dziwiła się niezmiernie, skąd się te ślady brały, gdyż tam ludzkie dzieci nigdy nie biegały. Zasypywała ślady płaskim i zamiatała, lecz codziennie te same stopy znajdowała. Gdy zwróciła na to uwagę innym mieszkańcom wsi, rozniosła się wieść o tem niezwykłym zjawisku tak szybko, że wkrótce procesje przychodziły na to miejsce.

W pobliżu tego miejsca mieszkał wówczas rolnik, Kluczyński, który miał przy sobie brata Wincentego, jeszcze kawalera, trudniącego się hodowlą koni. Pewnego razu, gdy Wincenty pasł konie, spać mu się zachciało, to też się na małą chwilę zdrzemnął. Gdy się obudził, nie widział już koni przed sobą. Trzy dni koni szukał i Boga o pomoc i pocieszenie wzywał. Nagle ujrzał przed sobą dzieciątka, które się odezwały łagodnie w te słowa: „Jeżeli drzewo na kościół tu wozić będziesz, to ci konie pokażą i w niebo raz przyedziesz”. Wincenty przystał na to i w tej chwili dostrzegł pasące się obok niego konie. Dzieciątka jednak już nie widział, bo znikło. Wincenty padł na kolana, ręce wznosił ku niebu, dziękując w kornej modlitwie Bogu za łaskę.

Zaraz potem wypełnia obietnicę i zaczyna zwozić drzewo na wskazane miejsce. Ludzie jednakowoż czynią mu inaczej radzić, by nie woził drzewa na tak mokre miejsce, lecz obok niego na górkę przy stawie. Wincenty usłuchał rady ludzi i woził drzewo na to wzgórze. Ale nowego cudu doznali wszyscy od Boga. Bo ile Wincenty przez dzień drzewa na to wzgórze nawoził, tyle przez noc znalazło się na miejscu objawio-

nym, które mu wskazało dzieciątka, i też w tem miejscu posławiono kościół.

Gdy kościół był już ukończony, tuż obok niego wytrysnęło źródło, którego woda uzdrawiała ludzi i bydło. Dziś znajduje się na tem miejscu kapliczka mrurowana, a w niej wspomniane źródło.

Pewnego razu oślepy Wincentemu cztery konie. Gdy stroskany biedak mimo usilnych zabiegów żadnej ludzkiej pomocy nie znalazł, przyprowadził konie ku świętemu miejscu z wiarą i ufnością Boga Wszechmocnego, który nie opuszcza w nim nadzieję pokładających. Nie zawiodł się ów pocziwy człowiek, gdyż Pan Bóg uczynił cud prawdziwy. Konie przy źródle same poklekały, cudownie zarżały i wszystkie naraz przejrzały. Na pamiątkę, że Pan Bóg straplonych pociesza, zdjął ów pocziwy człowiek uzdę z konia i zawiesił w kościółku, gdzie ją dziś jeszcze można oglądać.

Obok tej uzdy wisi jeszcze pazur z raka. Według starego podania ludowego, które po dziś dzień się utrzymuje, rzecz z tymże pazurem przedstawia się następująco:

Wielki rak, który miał pazur spory, przenosił drzewo, przewiezione przez Wincentego, na miejsce wskazanemu mu przez dzieciątka. Każdej nocy rak przepływał kilkakrotnie wielki staw, położony pomiędzy wzgórzem a miejscem objawionem, ciągnąc za sobą budulec. Czynił to tak, że oko ludzkie go nie widziało. Zastawione więc na raka siadła w stawie a chwyciwszy go, ów pazur mu odjęto. Dąb zaś, pod którym niewiasta zjawiska widziała i ślady zacierala, znajduje się jeszcze dziś po lewej stronie ołtarza, obrabiony i pomalowany, na którym wieszają uzdę z konia i pazur z raka.

Otóż takie jest podanie ludowe o kościółku Trójcy Przenajświętszej w Koszęcinie. Cudowne objawienie przedstawia nam także wielki obraz malowany w roku 1564, a znajdujący się w kościółku. Pod obrazem jest umieszczony opis objawienia wielkim, starym ale czytelnym drukiem.

Okruchy historyczne.

Miasteczko Bralin (dawniej w powiecie sycowskim, obecnie w powiecie kępińskim) znajduje się na prastarem, historycznym miejscu, którego początki sięgają czasu wprowadzenia wiary św. Bo to już biskup wrocławski Tomasz w dniu 8 lipca 1288 wspomina o Janie, plebanie bralińskim. A co ciekawe, to to, iż wspomniany Jan, pleban braliński, odznaczał się też jako poeta łaciński.

Jeszcze przed wojną francusko-pruską a także po tejże wojnie (1870-71) powiatu raciborskiego bardzo dużo murarzy i cieśli udawało się za pracą do Kongresówki. Wychodźcy zarabiali stosunkowo dobrze jeżeli się zważy, że znaczne kwoty posyłali swym rodzinom, pozostałym w kraju.

W październiku 1865 r. odbyło się w Raciborskiej Kuzni poświęcenie znacznie powiększonego kościoła wówczas jeszcze drewnianego, który mógł pomieścić 2 tysiące wiernych.

W lasach pod Woźnikami (pow. lubliniecki) napotkano w roku 1865 na kruszce ołowiane i srebrne. Pod samymi Woźnikami zaczęto bić szyb węglowy.

Ziemia Śląska

Dwutygodnik poświęcony przeszłości Śląska.

Redaktor: Franciszek Godula.

Nr. 9.

10 sierpnia 1930 r.

Rok 4.

Drewniane zabytkowe kościoły w wojew. śląskim.

W nr. 5 „Ziemi Śląskiej” przy podaniu opisów drewnianych kościołów w powiecie pszczyńskim, pominieliśmy wskutek niedopatrzienia opis kościoła w Warszawicach, co uzupełniamy niniejszem. Jednocześnie zapowiadamy, że w następnym numerze „Ziemi Śląskiej” rozpoczniemy druk opisów o innych kościołach w województwie śląskim.

Kościół parafialny w Warszawicach pod wezwaniem św. Mikołaja.

Kiedy powstał pierwszy kościół warszowicki, obecnie trudno stwierdzić. Pierwsza wiadomość wiarogodna o kościele warszowickim pochodzi z roku 1343. W pewnym dokumencie pochodzącym właśnie z tego roku, czytamy o ks. Henryku, proboszczu warszowickim. Stąd wynika, że już przed tymże rokiem 1343 był w Warszawicach kościół a to kościół parafialny.

Odtąd aż do szesnastego stulecia nie posiadamy o kościele warszowickim żadnych wiadomości. Dopiero z czasów reformacji posiadamy niektóre zapiski, odnoszące się do kościoła i parafii. Nasamprzód dowiadujemy się, że mniej więcej od roku 1570 aż do roku 1629 znajdowała się świątynia w ręku protestantów. Z tego wynika, że mieszkańcy Warszawic, niewątpliwie pod wpływem a może nawet pod przymusem swego dziedzica lub też samego właściciela ziemi pszczyńskiej, sprzeniewierzyli się prawdziwej wierze św., prawdziwemu Kościołowi św. i przyjęli wyznanie protestanckie.

W roku 1629 odebrano protestantom kościół warszowicki. Z rozkazu władz był on nasamprzód zamknięty, czyli, że nie odprawiano w nim nabożeństw katolickich, ponieważ w Warszawicach nie było już wcale katolików. Doszło więc do tego, że z biegiem lat wszyscy mieszkańcy wsi przyjęli wyznanie Lutra. Protestanci pozostali teraz jakiś czas bez kościoła. Około roku 1640 przybyły wojska szwedzkie na Górny Śląsk, a zatem także do naszych okolic. Wojska szwedzkie były opiekunami ludności protestanckiej. Opieki ze strony tych wojsk doznali także protestanci warszowiccy. Szwedzi otworzyli kościół i oddali go Warszawiczanom do odprawiania nabożeństw protestanckich. Tak pozostało do czasu, w którym to cesarska komisja redukcyjna zwróciła wszystkie kościoły katolikom.

Przy tej sposobności wypada przytoczyć zająście, które rzuca jaskrawe światło na stosunki ówczesne, w pierwszym rzędzie jednak na stosunek protestantów ówczesnych do katolików. Katolicy, przedewszystkiem jednak władza kościelna, nigdy nie zrzekli się praw do kościołów katolickich, znajdujących się w okresie reformacji w rękach protestantów. Nie uczynił tego także biskup wrocławski, do którego diecezji Warszawice należały. W roku 1653, mimo, że przeważną część kościołów była jeszcze w rękach protestanckich, wysłał

na Górny Śląsk wizytatora w osobie arcydiakona ks. Bartłomieja Richtera. Wizytator biskupi jeździł od parafii do parafii, nie mijając nawet tych, w których jeszcze byli protestanci predykanci.

Pewnego dnia przybył także do Warszowic. Protestantki predykanci, który przy kościele urzędował, ukrył się przed wizytatorem. Ludziom zaś, stojącym na cmentarzu, zlecił, aby wizytatora do kościoła nie wpuszczali. Jakoteż mimo wszelkich zabiegów wizytator nie dostał się do wnętrza świątyni. Protestanci Warszawiczanie kategorycznie odmówili wydania mu kluczy. Nic zatem dziwnego, że sprawozdanie wizytatora w Warszawicach jest bardzo krótkie. Wizytator zaznacza w niem tylko, że w Warszawicach znajduje się kościół drewniany z przylegającą do niego wieżą, w której znajdują się trzy (?) dzwony. Dokoła kościoła cmentarz.

Dokładniejsze wiadomości o kościele zawiera protokół wizytacyjny z roku 1679. Czytamy w nim: Stary — zbudowany przez katolików, drewniany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja wznosi się na wzgórzu przy „królewskiej drodze” i jest 30 łokci długi i 13 łokci szeroki. Świątynia ma 6 okien, 2 drzwi i taflowany, pomalowany sufit. Ławki są ustawione w porządku. Drewniana zakrystia znajduje się na stronie północnej. W wieży są dwa dzwony. Trzy konsekrowane ołtarze są roboty rzeźbiarskiej. Tabernakel znajduje się w framudze (skrytce), jednej bocznej ściany. Tam przechowuje się Przenajświętsze. Chrzcielnica jest z kamienia. Następnie wylicza sprawozdanie przybory kościelne i dochody; ostatnie były bardzo małe.

Sprawozdanie wizytacyjne z roku 1688 podaje jeszcze następujące szczegóły: Sufit świątyni jest pomalowany, lecz w kilku miejscach dziurawy. Także ściany boczne są pomalowane. Zakrystja po stronie Ewangelji jest z drzewa, mała i ciemna; drzwi prawie całe okute żelazem. Rzeźbiona ambona stoi po stronie Epistoły, w nawie chrzcielnica, do której prowadzą kamienne stopnie. Osobliwością jest wieża kościelna: szczyty wszystkich czterech rogów są opatrzone wieżyczkami. W wieży znajdują się trzy dzwony, w wieżyczce nad główną nawą mały dzwonek. Dokoła cmentarza, na którym znajduje się kostnica, biegnie kryty ganek. Sprawozdanie zaznacza, że istnieją wątpliwości, czy kościół jest konsekrowany. Uroczystość poświęcenia kościoła obchodzono w niedzielę po św. Michale.

W roku 1719 groził świątyni zupełny upadek. Wobec tego powzięto plan budowy nowego kościoła. Również biskup-sufragan Eljasz Sommerfeld, który w tymże roku odbył wizytację kościoła, uznał konieczność budowy nowej świątyni, przynajmniej jednak konieczność naprawy starej, gdyż w przeciwnym razie mogłaby się zawalić. Ostatecznie, po gruntownym rozważeniu sprawy przystąpiono do budowy nowego domu Bożego.

Wspomniany biskup-sufragan Eljasz Sommerfeld, pisząc w sprawozdaniu swem o kościele warszowickim dowiada: Kościół w Warszawicach jest budynkiem po-